Nr. 142. We Lwowie, piątek dnia 25 marca 1904 Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bank melioracyjny.

Lwów 24 marca.

Do niedawna jeszcze przeprowadzały w kraju naszym melioracje rolne tylko nieliczne jednostki, ekonomicznie silniejsze. Tem dziwniejszym był ten stan rzeczy ze względu na to, że w kraju mamy około miljon hektarów nieużytków, które po przeprowadzeniu racjonalnej melioracji, możnaby pozyskać dla produkcji rolnej. Doniosłe znaczenie melioracyj rolnych dla naszego rolnictwa znalazło wśród interesowanych należytą ocenę dopiero przed kilkunastu laty i wtedy też obudził się żywszy ruch na tem polu. W miarę wzrostu tego ruchu czem raz więcej dawał się odczuwać brak instytucji, którąby przeprowadzała melioracje rolne na większą skalę, nie powodując dłuższych przerw w racjonalnej gospodarce. Aby temu brakowi zapobiedz, za inicjatywą szerokiego grona ziemian powstał we Lwowie przed $1^1/_2$ rokiem Bank melioracyjny, który za cel swój wziął przeprowadzenie melioracyj. Bank ten przy powstaniu swem objął agendy oddziału melioracyjnego, istniejącego dawniej przy gal. Banku dla handlu i przemysłu. Bank melioracyjny rozpoczynając swą działalność, postawił sobie za pierwsze zadanie przeprowadzać powierzone mu prace z największą sumiennością i z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy na polu techniki melioracyjnej, a zadowalać się przytem najskromniejszymi zyskami. Powierzone mu roboty przeprowadza w ten sposób, że aż do ich wykończenia ponosi wszelkie z wykonaniem tych robót połączone koszta, dostarczając sił technicznych, roboczych i materjału budowlanego.

Dziś o godz. 5 popołudniu odbędzie się ogólne zgromadzenie członków tego Banku. Dyrekcja w sprawozdaniu swem stwierdza, że ziemianie nasi instytucję tę powitali bardzo życzliwie i darzą ją swem zaufaniem, powierzając jej coraz liczniej przeprowadzenie robót meljoracyjnych. Bank w czasie od 1 lipca 1902 do 31 grudnia 1903 wykonał drenowanie w 42 miejscach na przestrzeni 3432 morgów; na obszar ten złożyło się 1,603.774 bieżących metrów drenów. Wykonano nadto 5245 bieżących metrów rowów odpływowych. Do wykonanych robót dostarczył Bank w 35 miejscowościach 4,520.087 sztuk rur drenowych; w 7 miejscowościach dostarczyli właściciele obszaru własne rury. Ogólny koszt wykonanych robót wyniósł 422.353 k. 19 h. Prócz drenowań wykonał Bank zdjęcia terenu i plany na drenowania w 18 miejscowościach na łączny obszar 4224 morgów, w 5 miejscach zaś na meljorację łąk w obszarze 1690 morgów. Liczba członków z końcem grudnia 1903 wynosiła 59, ilość udziałów zdeklarowanych k. 34 666, wpłaconych 29.960. Czysty zysk wynosił 9722 k. 24 h. Rada nadzorcza proponuje rozdział 5% dywidendy.

Sanatorjum dla chorób piersiowych w Zakopanem.

Onegdaj odbyło się w Krakowie w Grand hotelu posiedzenie rady nadzorczej sanatorjum. Obrady toczyły się pod przewodnictwem wiceprezesa Adama hr. Krasińskiego. W posiedzeniu wzięli udział Fr. hr. Potocki, ks. rektor dr. Knapiński, prof. dr. J. Kostanecki, dr. Janiszewski z Zakopanego, dyrektor dr. K. Dłuski i syndyk dr. Kosz.

Po załatwieniu spraw administracyjnych: a to bilansu za rok ubiegły, uchwaleniu budżetu za rok ubiegły, uchwaleniu budżetu na rok bieżący itd. zabrał głos dyr. K. Dłuski. Złożył sprawozdanie lekarskie z ruchu chorych i wyników leczenia. Od chwili otwarcia zakładu, tj. 10 listopada 1902 r. przebywało w zakładzie przeszło 270 chorych. Przybyli oni nietylko z Galicji, ale i z Królestwa, ks. Poznańskiego, Litwy, a nawet ze wschodnich gubernij Rosji.

Obrady zakończyło obszerne przemówienie A. hr. Krasińskiego. Zaznaczywszy na wstępie, że sanatorjum stworzono z myślą i pragnieniem, by służyło tej licznej rzeszy cierpiących, która nie mając dotychczas odpowiednio urządzonego zakładu w kraju, szukała poratowania zdrowia po za granicami, podniósł niestrudzoną, a pełną zaparcia się pracę dra K. Dłuskiego i jego małżonki dr. Bronisławy Dłuskiej.

Z kolei przedstawił mowca wyższość zakładu zakopańskiego nad zagranicznymi. Pomijając już urządzenie sanatorjum, odpowiadające najwybredniejszym wymogom nauki, podniósł wzgląd moralny, swojskość atmosfery, w której jest coś więcej, niż sumienność i sztuka lekarska, bo sanatorjum zakopańskie, to jakby duża rodzina, związek bratni, złączony wspólną myślą i wspólnem przedsięwzięciem odzyskania zdrowia. W końcu zaznaczył hr. Krasiński z naciskiem, że dążeniem akcjonarjuszów przy budowie sanatorjum nie były zyski materjalne, lecz stworzenia w kraju zakładu, któryby mógł iść o lepsze, a nawet przewyższyć niejedno podobne zagraniczne przedsiębiorstwo. W tym celu nie oglądając się na możliwe zyski, uczyniono wszystko. Sanatorjum to instytucja oparta na społecznej solidarności. Bodźcem zaś do dalszej działalności są osiągnięte rezultaty, zaufanie i życzliwość społeczeństwa.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent *Daily Mail*, który bawił w Czinampo, otrzymał od rządu japońskiego rozkaz powrotu do Seul. Na podstawie zebranych dat przesyła on następujące szczegóły o ruchach wojsk japońskich. Głównym punktem lądowania wojsk japońskich jest Czinampo. Ztamtąd wojsko i amunicja bywają wysyłane do Pingjangu, jako do stacji etapowej przemarszu wojsk japońskich. Dnia 13 b. m. garnizon japoński, według obliczeń korespondenta, wynosił 20.000 ludzi.

Jeszcze na dziesięć dni przedtem mogli Rosjanie łatwo zająć miasto, gdyż załoga japońska liczyła tylko 250 ludzi, ale wojskom rosyjskim brakło posiłków i nie mogli także utrzymać się w Andżu, gdyż komendant obawiał się, że gdy lód na rzece Jalu peknie, będzie zupełnie odcięty od wszelkiej styczności z wojskami rosyjskiemi. Japończycy budują fortyfikacje naokoło miasta. Dnia 17 marca do załogujących tam 20.000 Japończyków przybyła jeszcze 1 i 2 dywizja piechoty i część 12 tej dywizji, które ruszyły do Andżu. Korespondent podnosi ogromną precyzję w wykonywaniu rozkazów. Lądowanie wojsk idzie w największym porządku i łatwo. Żołnierze znajdują się w nadzwyczaj dobrem usposobieniu i oprócz kilku wypadków dysenterji i zapalenia płuc, nie panują wcale żadne choroby wśród wojska. Natomiast konnica japońska ma bardzo liche konie, które ogromnie padają. Dobre są natomiast konie pociągowe. Z trudnością odbywa się zaprowiantowanie wojsk, gdyż okolica nadzwyczaj jest ubogą i nie posiada żadnych środków żywności.

Zakupno statków przez Rosję.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z San Remo, że agenci rosyjscy zakupują okręty transportowe w Genui, Marsylji i innych portach. Jedno z towarzystw okrętowych ofiarowało na sprzedaż okręty za 40 miljonów franków.

Bombardowanie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) W Tokio utrzymują, iż podczas ostatniego bombardowania Portu Artura zatonął jeden rosyjski okręt wojenny. Japończycy podczas tego bombardowania ponieśli niewielkie straty w ludziach.

Strzeżenie neutralności Chin.

Paryż. (Tel. wł.) Z Pekinu donoszą, że rząd chiński zgodził się, aby oficerowie rosyjscy obserwowali wojska chińskie, stojące na granicy Mandżurji, ale pod tym warunkiem, że dodani im będą oficerowie chińscy.

Uznanie Niuczwangu — portem neutralnym.

Londyn. (Tel. wł.) Rosja stara się u Stanów Zjednoczonych, aby Niuczwang uznały za port neutralny. W ten sposób chcą przeszkodzić lądowaniu wojsk japońskich w tym porcie.

Bunt na Syberji.

Berlin. Do *Berl. Tageblattu* donoszą, że przestępcy polityczni, osiedleni na Syberji z powodu złego obchodzenia się z nimi, mieli chwycić za broń przeciwko wojsku rosyjskiemu.

Szef sanitarny armji rosyjskiej.

Petersburg. Jak donosi rozkaz dzienny ministra wojny, uchwalono stworzyć posadę szefa sanitarnego dla armji rosyjskiej w Mandżurji. Szef sanitarny podlegać będzie bezpośrednio naczelnemu komendantowi armji mandżurskiej.

Błagowjeszczeńsk. Czerwony krzyż zamierza urządzić tu lazaret na 1200 łóżek.

Zaprzeczenie.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio: Niema urzędowego potwierdzenia wiadomości, rozpowszechnionej w gazetach, jakoby podczas ostatniego ataku na Port Artura, utonął po kilkugodzinnej walce rosyjski pancernik.

Bataljony ochotnicze w Mandżurji.

Petersburg. (Tel. wł.) *Ruskij Inwalid* donosi, że komendantem ochotniczych drużyn w kraju zaamurskim, mianowany został podpułkownik Zaremba. Drużyny składają się z trzech bataljonów.

Nowe zamówienia Rosji.

Berlin. (Tel. wł.) Z Kiel donoszą tu o

nowem zamówieniu marynarki rosyjskiej. Oto rząd rosyjski zamówił tu znowu 12 dużych łodzi torpedowych za cenę 12 miljonów marek, z terminem dostawy dwunastomiesięcznym.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierska izba posłów przyjęła w trzecim czytaniu budżet za rok 1903. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad tymczasową umową z Chorwacją.

Spółka tramwajowa krakowska.

Kraków. Na wczorajszem zgromadzeniu akcjonarjuszów Krakowskiej Spółki tramwajowej, przedłożyła dyrekcja sprawozdanie za rok ubiegły. W roku zeszłym po raz pierwszy odbywał się ruch na rozszerzonej sieci. Przewieziono ogółem 4.100.000 osób (o 1,169.795 osób więcej niż w r. 1902). Przychód wynosił 427.789 koron, rozchód 261.843 koron; czysty zysk 199.789 kor. Dywidendę ustanowiono w wysokości $4^1/_2$%, czyli 18 koron od akcji. Uchwalono zmianę statutu, znosząc sąd polubowny dla sporów między gminą a Spółką, a oddając sprawy sporne sądowi krakowskiemu.

Traktat francusko-angielski.

Paryż. Ze strony kompetentnej zapewniają, że francusko-angielskie rokowania w sprawie uregulowania rozmaitych spornych spraw między obu narodami, są na ukończeniu. Co się tyczy Egiptu i Marokka jeszcze nie ukończono ostatecznego zredagowania umowy. Jak słychać Francja żąda w zamian za zrzeczenie się pewnych prac do Egiptu, aby Anglja zrzekła się pretensyj do Marokka.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Ponieważ prawica chciała przewlekać obrady nad ustawą o kongregacjach prezydent ministrów Combes, wniósł wczoraj o godzinie 7ej wieczór zamknięcie posiedzenia i zwołanie nowego posiedzenia na godz. 9 wieczór. Wniosek uchwalono. O godzinie 9 zaczęło się posiedzenie na nowo; doprowadzono do końca dyskusję nad artykułem III ustawy kongregacyjnej. Artykuł III zajmuje się sprawą utrzymania i zamykania zakładów kongregacyjnych. Następnie przystąpiono do innych artykułów, nad którymi jeszcze dziś toczyły się dalsze obrady jak i nad mnóstwem zgłoszonych poprawek. Opozycja żądała imiennych głosowań. Obrady trwały do godziny trzy kwadranse na 4 rano, poczem posiedzenie zamknięto. Następnie dziś o godzinie 5ej popołudniu.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio. W japońskim parlamencie oświadczył prezydent ministrów Katsura, że zwołanie parlamentu w takiej chwili jest w historji kraju bezprzykładnem. Zwołano parlament w tym celu, aby mógł poznać szlachetną politykę cesarza, która dąży do utrzymania trwałego pokoju w Azji i wzmocnienia stanowiska państwowego Japonji. Japonja pragnie utrzymać z wszystkiemi innemi mocarstwami stosunki przyjazne. Prezydent ministrów usprawiedliwiał następnie postępowanie Japonji wobec Rosji. Minister spraw zagranicznych Komura przedłożył w dosłownem brzmieniu korespondencję z Rosją.

Londyn. (Tel. wł.) Według *Morning Post* w parlamencie japońskim przyszło do gwałtownych scen przeciw posłowi Akijama, redaktorowi jednego z dzienników, wychodzących w Tokio. Zarzucano mu, że pobiera subwencję od Rosji. Wybrano dla tej sprawy osobną komisję, która wezwała rząd, aby zawiesił pismo, wydawane przez Akijamę. Jeszcze w maju zeszłego roku, kiedy Kuropatkin bawił w Tokio, dziennik Akijamy zamieścił treść traktatu, zawartego rzekomo między Rosją a Japonją. Traktatu takiego nie zawarto, a Akijama artykuł swój umieścił tylko w tym celu, aby obudzić nieufność Anglji.

Londyn. (Tel. wł.) W Tokio, zawiesił rząd japoński wydawnictwo dziennika *Niroku* z powodu moskalofilskich jego tendencyj i skazał jego redaktora na miesiąc więzienia. W parlamencie, pojawił się ponadto wniosek wygnania z Japonji wydawcy tego pisma, który jest posłem.

Śmierć torreadora.

Meksyk. (Tel. wł.) Najsławniejszy meksykański torreador Cuco, zabity został przez byka na arenie w mieście Inarez.

Dżuma.

Port Said. (Tel. wł.). Skonstatowano tu drugi wypadek dżumy. Rada sanitarna zarządziła dla wszystkich przybywających ze Wschodu okrętów, dwudniową kwarantannę.

Londyn. (Tel. wł.). Z Johannesburga (południowa Afryka) nadeszłe telegramy donoszą, że wobec wybuchu dżumy, zapanowała tam powszechna panika i nastąpiła dzika ucieczka Europejczyków. Rząd zakazał Murzynom i Chińczykom jazdy koleją. Z 45 Chińczyków i Murzynów, jacy zapadli na dżumę, umarło już 37. Z siedmiu Europejczyków, jacy na tę straszną zapadli chorobę, zmarła tylko żona dra Marais. Troje jej dzieci leży chorych. Prawdopodobnie, cała dzielnica chińska zostanie z polecenia rządu spaloną. Rada gminna wyasygnowała 5000 funtów szterlingów (około 120.000 koron) na zwalczanie zarazy.

Madryt. W odpowiedzi na interpelację republikańskiego senatora Labras, oświadczył minister spraw zagranicznych, że zjazd cesarza Wilhelma z królem Alfonsem był aktem zwyczajnej kurtoazji.

Londyn. Na wczorajszym bankiecie techników okrętowych oświadczył w przemowie lord Brassi, że doświadczenia wojenne wykazały słuszność twierdzenia tych, którzy są za budową okrętów o mniejszych rozmiarach.

Sztokholm. Władze wdrożyły śledztwo przeciw gazecie *Ugensnicheter* z powodu artykułu, który zawierał ataki na cara i na kilka wybitnych osobistości rosyjskich. Ten numer gazety drukowany był na białej bibułce, aby tem łatwiej go można było przemycić do Finlandji.

KRONIKA.

—

Lwów 24 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4 R. Pochmurno.

Nabożeństwa. W piątek 25 bm. w kościele OO. Jezuitów o godzinie 6 rano prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a o godzinie 8 wotywa. W innych kościołach o godzinie 7 rano prymarja z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem, a o godz. 9 wotywa.

W kościele św. Marcina na Żółkiewskiem o godzinie 9 ks. proboszcz Podolski odprawi wotywę z nauką.

W sobotę dnia 26 bm. w kościele archikatedrze łać. o godz. 12 msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

O godzinie 10 rano w kościele OO. Jezuitów odprawi ks. Słupnicki mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie 7 rano msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją.

W kościele OO. Karmelitów msza św. śpiewana o godzinie 10 rano.

Raut tuchlański. Z powodu zmian w repertuarze teatru warszawskiego p. Wanda Siemaszkowa w sobotnim koncercie udziału wziąć nie może. Na zaproszenie komitetu, z gotowością cechującą prawdziwą artystkę, objęła heroina teatru krakowskiego p. Helena Arkawinówna, jak wiadomo, najznakomitsza w Polsce deklamatorka, część programu koncertowego za p. Siemaszkową. Celem możliwego zapobieżenia natłokowi na raucie, komitet uwiadamia, że w sobotę o godzinie 1 w południe zamyka listę uczestników, tak, że wieczorem przy kasie tylko w nadzwyczajnych wypadkach i osobom zamiejscowym bilety wstępu wydawać się będzie.

Sprzedaż rabatowa na rzecz ubogich pozostających na opiece towarzystw, należących do Związku towarzystw i zakładów dobroczynnych odbędzie się w poniedziałek dnia 29 marca w handlach: pp. Filipa Haasa, A. Krzysztofowicza i Leonarda Soleckiego, we wtorek 30 marca w handlach: pp. Artura Bartosza, Władysława Ciechulskiego, Jana Höflingera i Kuszczaka i Żubika, we środę zaś 31 marca w handlu: p. Adama Hausera. Ze względu na cel dobroczynny, a ogrom nędzy, której towarzystwa związkowe nie mogą skutecznie zaradzić w obec niedostatecznych funduszów, uprasza zarząd związku publiczność, aby zechciała w te dni czynić zakupy przedświąteczne w powyżej wykazanych handlach.

Złożyli zaś na rzecz związku przy tej sposobności pp.: Jan Sadłowski 20 kor., Alojzy Hübner 50 kor., Juljusz Meinl 10 kor. — za co zarząd składa im serdeczne podziękowanie.

Odpadki papierowe i skórki pomarańczowe na rzecz T. S. L. Zarząd Koła im. T. T. Jeża uprasza wszystkich chętnych do zbierania odpadków papierowych, których zbyt został już zapewniony w jednej z fabryk krajowych. Wozy miejskie co środę i sobotę będą się zgłaszały pod wskazanymi adresami, które nadsyłać należy do gal. Kasy zaliczkowej ulica Teatralna.

Osobny pociąg ze Stanisławowa. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie zaprowadza w obec spodziewanego silniejszego ruchu z okazji świąt Wielkanocnych w dniu 12 kwietnia br. osobny pociąg osobowy nr. 322, który wyjdzie ze Stanisławowa o godz. 6 wieczorem a stanie we Lwowie o godz. 9 min. 40 wieczorem, według czasu kolejowego.

Pociąg ten przeznaczony jest wyłącznie dla podróżnych jadących do stacyj pośrednich między Stanisławowem a Lwowem, jakoteż do samego Lwowa, a w szczególności dla żołnierzy załogi lwowskiej, wracających z urlopu świątecznego.

W tym samym dniu będą zaprowadzone również pociągi: z Ickan pociąg nr. 314, a z Czortkowa pociąg nr. 1218 w dwóch częściach, do Stanisławowa.

— **Choroba prezydenta Małachowskiego.** Prezydent dr. Małachowski, od kilku dni niedomagający, dzisiejszej nocy rozchorował się obłożnie.

— **Pan Zuliani i jego list zastawny.** Donieśliśmy w porannym numerze o pretensji p. Jana Zulianiego do magistratu m. Lwowa o zwrot wadjum w postaci listu zastawnego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 1000 koron. Zaznaczyliśmy też, że pretensji tej p. Zuliani niczem nie uzasadnia, że sam zapewnia, iż wadjum tego nie złożył w kasie miejskiej, jak tego wymagają zasadnicze warunki licytacyj ofertowych, ale, że wadjum to wręczył pewnej osobie prywatnej, nie należącej do magistratu, a wynajętej do współudziału w kierownictwie budowy zakładu wodociągowego. Ani nie uzasadnił p. Zuliani swojej powyższej pretensji kwitem od owej osoby prywatnej, ani nawet — jak z aktów odnośnych przekonano się — nie uczynił choćby wzmianki w samej ofercie, że wadjum przepisane dołącza.

Magistrat wezwał więc policję, by zapomocą kurendy ogłosiła, iż taki a taki list zastawny zaginął. Policja polującym na sensację reporterom zakomunikowała, że w magistracie popełniono defraudację; temat bardzo ulubiony, więc paru reporterów, nie starając się sprawy bliżej dociec, wypisało artykuły na temat defraudacji w magistracie.

Szczęśliwym trafem nie zapomniała jednak nasza policja rozesłać wspomnianej kurendy do kas publicznych, banków, kantorów wymiany itd. z zawiadomieniem, że list zastawny Tow. kred. ziemskiego s. IV nr. 13.450, skradziony został z lwowskiego magistratu.

Kurenda rozeszła się po świecie. Otrzymała ją między innemi kasa miejska w Krakowie. Przegląd walorów zaraz zrobiono i — *tableau*... „Skradziony" list zastawny, będący własnością pana Jana Zulianiego ze Lwowa, figuruje w dziennikach depozytowych kasy m. Krakowa jako wadjum p. Jana Zulianiego ze Lwowa, dołączone do oferty na dostawę robót betonowych dla m. Krakowa!

Zadrgały dzwonki telefoniczne między Krakowem a Lwowem. Magistrat krakowski zapytuje p. Zulianiego, skąd przyszedł w posiadanie skradzionego lwowskiemu magistratowi listu zastawnego.

Pan Zuliani wtedy dopiero „przypomniał" sobie, że wadjum swoje na dostawy dla wodociągów lwowskich dawno otrzymał z powrotem i jako prawny właściciel owego listu

zastawnego, niedawno wyjął go ze swojej kasy i posłał z ofertą do Krakowa.

Zjawił się więc dzisiaj pan Zuliani w magistracie lwowskim — tym razem już nie jako oskarżający o kradzież, lecz w roli skruszonego winowajcy". „Róbcie ze mną, co chcecie!" — rzekł i wyznał pomyłkę, z której urosła fama o defraudacji.

Spisano z p. Zulianim protokół i zażądano od niego, by prawdziwy bieg rzeczy opisał, wobec notarjusza położył na oświadczeniu swój podpis i na własny koszt w ogłoszeniach dzienników lwowskich podał do publicznej wiadomości.

— **Miejski „wąż morski".** Dr. Aszkenazy podczas wczorajszego przemówienia w rozprawie nad budżetem Lwowa napiętnował między innymi to, że „prezydent nie przyszedł do rady miejskiej z własnymi wnioskami co do reorganizacji magistratu". Sprawie tej poświęciliśmy już niejeden artykuł, ale ponieważ sięgaliśmy zawsze w temat głęboko, niestety, nie u prezydenta znaleźliśmy winę zwłoki. Przedewszystkiem trzeba zdać sobie sprawę z tego, że reorganizacja magistratu — jest w autonomicznej erze lwowskiej rady trwałym postulatem, a już trzykrotnie się odbywała tj. w latach: 1871, 1875 i 1888. Od czasu ostatniej (z r. 1888) upłynęło do r. 1904 zaledwie lat pięć, gdyż w roku 1893 poczęło mówić i domagać się znów reorganizacji już to ze względu na rozszerzone agendy, już też z powodu, że „maszyna chroma". Wybrano więc komisję organizacyjną, w r. 1897 wysłano paru radnych i urzędników za granicę do zbadania ustroju magistratu w innych miastach, trzy lata wypracowywano na podstawie wygotowanego sprawozdania projekt reorganizacji; wybory raz i drugi wpłynęły na dłuższą zwłokę, potem wybrano osobny subkomitet, który — o ile wiemy — postąpił w pracy tak daleko, że przed dwoma miesiącami ostatecznie przygotował dla pełnej komisji projekt instrukcji dla magistratu, ale nie uporał się jeszcze z projektem nowej ustawy służbowej. Komisja organizacyjna, jeśli się nie mylimy, wybrana została jeszcze w r. 1894 (wspomina już bowiem o niej śp. prezydent Mochnacki w swem sprawozdaniu za lata 1893, 1894 i 1895) i mniej więcej w tym samym składzie istnieje po dziś dzień ze swym mandatem reorganizacyjnym.

Tradycyjnym zwyczajem uświęcona praktyka wybierania dla każdej ważnej czy nieważnej sprawy komisyj nie dopuszcza oczywiście do tego, by komisję organizacyjną rozwiązywać, zresztą rada nie uczyniłaby tego, a prezydentowi nie wolno. Skoro zaś ta komisja, nieco zmieniona, przecież pracuje i kawał spory już nawet wypracowała, — niedorzecznem byłoby dziś, po 10 latach, nagle zabierać jej cały przygotowany materjał lub unicestwiać go samodzielnymi wnioskami prezydenta. O komisji organizacyjnej można powiedzieć, że z tytułu dokonanej już części pracy, a wobec zmienionego systemu wyborczego, może ona być — dożywotnią (życzymy jednak wszystkim jej członkom jak najdłuższego życia).

Gdyby nie potęga tradycji, co do wszelkich komisyj, niezawodnie, że i śp. prezydent Mochnacki i prezydent dr. Małachowski oparci na bogatem doświadczeniu własnem, jakoteż na opinji gremium najkompetentniejszego, tj. radców magistratu, już dawno byliby wystąpili z wnioskami przed radą. Ale niechaj każdy bezstronny ojciec miasta odpowie nam bodaj w duchu: coby się wówczas stało? czy nie krzyknięto by: „sprawa nie była w sekcji tej, w komisji tamtej, w subkomitecie owym"... a więc odesłać do sekcji X lub komisji Z!? Czy to nie chleb codzienny każdej ważniejszej sprawy?

Ciągle więc musi chromać magistrat, ciągle być tylko fikcyjnym organem wykonawczym, gdy organ uchwalający i kontrolujący, tj. rada miejska zabierać będzie magistratowi władzę wykonawczą i spychać go do roli maszyny do pisania wniosków, które latami zalegają potem w komisjach.

Ostatni wieczór Fiszera (oczywiście w tym sezonie) odbędzie się w sali „Sokoła" jutro w piątek. Program tego „ostatniego" wieczoru niezmiernie urozmaicony, a więc niema wątpliwości, że sala będzie pełna.

Rusini między sobą. Onegdaj odbyła się w lwowskim sądzie rozprawa o obrazę czci. Moskalofil dr. Wergun, oskarżał redaktorów p. Łopatyńskiego i dra Eug. Lewickiego o to, że go należycie napiętnowali w *Rusłanie* i *Dile* za jego moskalofilską agitację, cofnął na popołudniowej rozprawie oskarżenie. Zastępca jego prawny, dr. Zając oświadczył, że oskarżyciel prywatny już w przebiegu rozprawy doznał „satysfakcji". Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający podsądnych.

„Satysfakcja" ta, p. Werguna polegała na tem, że mu ukraińscy redaktorzy w oczy powtórzyli to wszystko, co na niego poprzednio napisali i na co on nie reagował przy rozprawie.

Oszustwo na wielką skalę. Od pewnego czasu otrzymują żydzi galicyjscy listy, pisane w języku hebrajskim, w których nieznany z nazwiska oszust, używający pseudonimu „Millwner" wzywa ich do Londynu, celem zawarcia umowy o pośrednictwo w sprzedaży pokupnego zwłaszcza wśród kół bankierskich artykułu. Zdaniem jego można zarobić 100.000 kwartalnie Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ów bajeczny miljoner jest albo fałszerzem banknotów, albo pod pozorem posiadania fałszywych banknotów zamierza w ten sposób ściągnąć z Galicji chciwych łatwego zysku żydów, od których wyłudza poważne kwoty, by następnie ofiary pozostawić na łasce losu.

Ruski „Dom akademicki". Towarzystwo im. Szewczenki nabyło we Lwowie, przy ul. Supińskiego l. 17 realność za 35.717 koron i przystępuje tej wiosny do budowy na tej realności ruskiego „Domu akademickiego".

Nieszczęśliwy wypadek. Przy ul. Hausnera l. 6 mieszka p. K. utrzymujący zakład dorożkarski. Dziś z rana polecił jednemu z woźniców wyjechać na pobliskie stanowisko dorożką parokonną l. 306. Woźnica wyjechawszy zatrzymał konie przed opodal leżącym sklepikiem, sam zaś udał się tam, by kupić papierosów. Skorzystał z tego kilkuletni synek p. K. Wsiadłszy na kozioł, zabrał lejce i zaciął konie. które galopem ruszyły z miejsca. W ciągu tej szalonej jazdy chłopczyna wypadł z pojazdu na bruk, przyczem odniósł ciężkie obrażenia na całem ciele. Nieprzytomnego, krwią zalanego przenieśli przechodnie do domu rodziców. Konie zaś z połamanym powozem przychwycono aż przy kościele św. Antoniego. Sprawca wypadku umknął z obawy przed ciążącą na nim odpowiedzialnością.

Zamarstynowska poczta. Na zamarstynowskiej poczcie panuje niezwykły pospiech. Listy bowiem ze Lwowa dochodzą do rąk adresatów bardzo często za trzy dni. Na ogromny obszar Zamarstynowa, liczącego 12.000 mieszkańców personal pocztowy składa się z 2 osób tj. listonosza i pocztmistrzyni, a trudno, żeby jeden listonosz mógł w jednym dniu doręczyć kilkaset listów. Apelujemy więc do dyrekcji poczt i telegrafów, by dała nam więcej listonoszów przynajmniej od biedy dwóch. Ustanawia się nowe urzędy pocztowe na prowincji, a o przedmieściu 12 000 mieszkańców liczącem nie pomyśli się.

Z obawy przed tyfusem plamistym opuściła Marja Kalecka dom swych pracodawców w Bonowie pod Jaworowem. Kalecka prawdopodobnie przebywa we Lwowie, ostrzega się więc publiczność przed przyjmowaniem dziewczyny tej do służby, ponieważ bardzo łatwo może Kalecka stać się mimowolnym rozsadnikiem ciężkiej a tak zaraźliwej choroby.

---

(8)

Pod krzyżem.

Ileż razy pragnąłem wtenczas, aby ciągłą szarpaniną na wpół oszalały mózg, wywołał jej postać przed moje chore, bezsennemi nocami zmęczone oczy, abym ją ujrzał taką, jakiej jej już nigdy nie zobaczę, aby weszła swym cichym, lekkim krokiem, taka blada i piękna, jaką ją ostatni raz widziałem, aby zbliżyła się do mojego nędznego barłogu i siedziała koło mnie aż do pierwszego piania kogutów. Nie mówilibyśmy nic do siebie, ale siedzielibyśmy ręka w rękę i milcząc opłakiwali utracone życie i utraconą miłość. Nie byłem z natury marzycielem i wiedziałem, że ona przyjść nie może i choć gorączka mną trzęsła, choć każdy nerw drgał w mojem ciele, to przecież umysł mój pozostał trzeźwy, a oczy widziały tylko to, co mnie w rzeczywistości otaczało. Serce moje rwało się do niej, usta wymawiały z rozpaczą jej imię z tem smutnem przeświadczeniem, że ona mnie słyszeć nie może: przemawiałem do niej, a jednak nie łudziłem się ani na chwilę, że kiedykolwiek odpowiedź od niej otrzymam.

A mimo to nie przestawałem wołać z wytężeniem sił ostatnich; chciałem sam siebie oszukać, wmawiałem w siebie, że między mną a nią nie wszystkie jeszcze [illegible] zerwane; nie wierzyłem w to, a jednak [illegible] piałem się tego mego szaleństwa z rozpaczą tonącego, bo innej pociechy znaleźć nie mogłem. Te bezsenne noce i dni w gorączkowym niepokoju i rozpaczliwych miotaniach się spędzane zmogły mnie w końcu fizycznie. Zachorowałem. Kapelan więzienny odwiedził mnie trzeciego dnia po mojem zasłabnięciu i starał się mnie na swój sposób uspokoić i skłonić do szukania pociechy w religji. Ponieważ słów jego słuchałem w milczeniu, a według jego mniemania niechętnie, dał wkrótce za wygraną i opuścił mnie, mówiąc:

„Zmienisz jeszcze sposób myślenia, mój synu. Więzienie złamie twoją pychę, moje biedne dziecko. Niech Bóg ulituje się nad tobą".

„Jestem już tu przecież wieczność całą, a jeszcze nie stałem się pobożnym, — mruknąłem po jego odejściu, — już chyba i nadal zostanę wierny moim zasadom".

Wtem uderzyła mnie nagła myśl. Czy plotłem w gorączce? Wieczność całą tu siedzę? Z głuchym jękiem upadłem na poduszki. Mnie wydawało się, że wieczność już całą gniję w ciemnościach więziennych; nie mogłem sobie wyobrazić, że kiedykolwiek inny widok miałem przed oczyma niż te mury. Myślałem, że wszystko już zniosłem, co człowiek znieść może; czułem, że ani dnia ani godziny dłużej tego życia nie wytrzymam, że ta męka musi się już wkrótce skończyć, miałem uczucie, że leżę w tym grobie za życia pogrzebany już lat dwadzieścia... nie, wiek cały... A przecież od czasu, jak po raz pierwszy przestąpiłem próg mojej celi, upłynęło zaledwie sześć miesięcy...

III.

Koniec lutego 1881 r.

Od czasu, jak poprzednie kartki pisałem minęła zima, wiosna, jesień i znowu jest zima... nawet zdaje mi się, że wkrótce wiosnę mieć będziemy.

W powietrzu czuć już cieplejsze powiewy, resztki topniejącego śniegu spadają z dachów ciężkiemi kroplami, a przytem słońce przygrzewa tak silnie, jakby chciało jak najprędzej ziemię wysuszyć i wszystkie ślady zimy zatrzeć. Poczciwe słońce. Na mnie wiosna zawsze źle oddziaływa, ogarnia mnie nieprzezwyciężona apatja, staję się dziwnie ociężałym i najchętniej leżałbym bez ruchu dzień i noc. To jedyna korzyść, jaką mam z wiosny; zresztą jest mi zupełnie wszystko jedno, jaką mamy porę roku. Dzisiaj wpadły mi w rękę te kartki, przerzuciłem je najpierw obojętnie, w końcu przeczytałem od początku do końca; to o czem w nich jest mowa już teraz do przeszłości należy, a jednak pisząc te słowa rok temu przeszło wzruszony byłem głęboko. Dlatego zaprzestałem tych moich pamiętników czy jak je mam nazwać; nie dobrze było przeżuwać tak moje pierwsze wrażenia w więzieniu: przytem powracało do życia niejedno co już za pogrzebane miałem, a to szkodziło mi pod każdym względem; odłożyłem je więc na bok... W tym roku chorowałem wiele; to uspokoiło mnie nadzwyczajnie... Cel mojej wędrówki niedaleki. Umrę w więzieniu.

Ta myśl nic wzrusza mnie już teraz. Wszystko się zużywa na świecie, nawet ból... Do wszystkiego przyzwyczaić się można... wszystko znieść, nawet to, co z początku wydawało nam się nie do zniesienia. A kiedy nareszcie pożegnamy się na zawsze z wszelkiemi nadziejami, to i rachunek ze światem i z samym sobą zamknięty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie Nowy, lecz Stary Sącz. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, że burmistrzem Nowego Sącza, wybrany został p. Aleksander Pawlikowski. Dziś prostujemy wiadomość tę o tyle, że p. Pawlikowski wybrany został burmistrzem nie Nowego, ale Starego Sącza.

Wybuch ropy. Z Brzozowa donoszą: Gal. Towarzystwo produkcji ropy dowierciło na terenach swoich, dawniej firmy Perkins i Domain w Humniskach pod Brzozowem szyb nr. 14 do głębokości 505 m., który wybucha od tygodnia i daje dziennie dwa i ćwierć wagona ropy.

Pruscy faryzeusze. Ministrowie pruscy, idąc za przykładem swego szefa hr. Buelowa, ćwiczą się mocno w cytatach. Minister Hammerstein unieśmiertelnił się owem butnem słowem „My rozkazujemy, a wy macie słuchać“, teraz zaś jego kolega od pruskiej oświaty dr. Studt, rozgniewany na dzielnego posła naszego ks. prał Stychla, który należycie napiętnował stosunki szkolne w polskich dzielnicach, uznał za stosowne przypomnieć mu zdanie z testamentu św.: „Bądźcie posłusznymi władzy nadanej przez Boga“. Czyżby p. Studt rzeczywiście wierzył, że Pan Bóg ma co wspólnego z jego nominacją na ministra pruskiej oświaty? Byłoby to istotnie śmiałe przypuszczenie, mianowicie po sprawie wrześnieńskiej, która wykazała przed całym cywilizowanym światem, że pruski system szkolny w polskich dzielnicach w skutkach swoich raczej odwraca od Boga dzieci polskie zamiast je do niego zbliżać, szczególnie, gdy one widzą, że system ten działa wbrew rozporządzeniom jedynie tu miarodawczych władz kościelnych.

Dziesięcioro przykazań przeciw suchotom. Wiedeński „Związek przeciwdziałania suchotom„ ogłasza następujące przestrogi i wskazówki dla chorych i otoczenia. 1. Plucie. W domu nie należy nigdy pluć na podłogę, tylko w spluwaczkę, napełnioną wodą. Na ulicy spluwać w chustkę. Spluwaczkę należy codzień wypróżnić, obmywać wrzątkiem, a następnie świeżą wodą napełnić. — 2. Bielizna. Chustkę z plwocinami wrzucać do naczynia z wodą i zaraz wygotowywać. Bieliznę z ciała chorego owijać w mokre prześcieradło i chować osobno; prać i wygotować także osobno. — 3. Zamiatanie. Nie zamiatać na sucho! Kurz może zawierać tuberkuliczne zarazki. Posadzkę skrapiać wodą, szczotkę owijać w mokrą ścierkę, a po wytarciu nią podłogi, codzień wygotować. Meble ścierać wilgotną ścierką. — 4. Przewietrzanie. Jaknajwięcej przewietrzać. Zimą i w nocy nie domykać okien, pozostawiając małą szparę. Dobrze okrywać chorego. — 5. Odżywianie — obfite, mieszane (jarzyny, mięso, potrawy mączne, chleb, masło, ser, mleko). Nie jeść dużo odrazu. — 6. Alkohol. Nadużywanie alkoholu (wina, piwa, wódki, koniaku, rumu) jest szkodliwe. Pijacy są najskłonniejsi do suchot. — 7. Mleko — pijać tylko przegotowane. — 8. Obmywanie. Codzień wycierać całe ciało ręcznikiem wilgotnym, potem wycierać suchym. Myć usta i zęby. Przed jedzeniem myć ręce. Kąpać się często. — 9. Pocałunki. Nie wolno całować dzieci w usta. — 10. Spanie. Suchotnicy powinni sypiać oddzielnie i sami w pokoju.

Oficer powieszony za zdradę. Donoszą z Petersburga, iż przydzielony do intendentury rotmistrz sztabu generalnego Iwkow, został skazany na śmierć i stracony za wydanie Japonji tajnych planów organizacyjnych armji rosyjskiej.

Polka laureatką paryską. Instytut francuski (Akademja nauk) przyznał nagrodę Lallemanda z układu nerwowego pannie d-rce J. Joteykównie, przełożonej laboratorjum psychofizjologicznego w uniwersytecie brukselskim. Jest ona twórczynią teorji obwodowej znużenia, opartej na doświadczeniach i powszechnie uznanej. Aczkolwiek podejmowała już i rozwiązała liczne inne zagadnienia, p. Joteykówna obrała sobie za specjalność studja nad znużeniem i zawdzięczamy jej najobszerniejsze i najgłębsze ze wszystkich, jakie istnieją, dzieło o znużeniu, ogłoszone w *Dictionnaire de Psychologie*. P. P. Joteykówna jest współpracowniczką pism: *Revue scientifique, Revue générale des Sciences, Année psychologique* itd. Postawiono także już jej kandydaturę do królewskiej belgijskiej Akademji medycyny, a postawiła ją sama akademja. Co do nagrodzenia jej, to już drugi raz Instytut francuski nagrodził jej prace; mianowicie trzy lata temu przyznano młodej uczonej nagrodę Monthyona z fizjologji doświadczalnej.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 24 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·05 do 8·06; na październik od 8·04 do 8·05; żyto na kwiecień od 6·40 do 6·41; na październik 6·61 do 6·62, owies na kwiecień od 5·29 do 5·30, na październik 5·52 do 5·54; kukurydza na maj 5·16 do 5·17, na lipiec od 5·27 do 5·28; Rzepak na sierpień od 11·15 do 11·25. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 24 marca Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 643·—, Akcje węg. Zakł. kred 763·—, Akcje Anglobanku 279·50 Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Laenderbanku 422·50 Akcje Bankvereinu 510·50, Akcje Bodencredit 943·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw 636·—, Akcje kolei południ. 78·—, Kolei Elbethal 404·50, Acje kolei Północnej 5410, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·50 Akcje Alpiny 406·—, Akcje Rima Muranji 476·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1895·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tureckie tytoniowe 327·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1145, Oblig. węg. indemn. 97·95, Renta majowa 99·45, Austr renta koron. 99·45, Węgierska renta kor. 97·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·95 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·20, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·55, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·55, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·20, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 123·25, Marki 117·60 Ruble 253·75.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

†

Sebastjan Kłyś

sierżant korpusu c. k. weteranów wojskowych, ozdobiony medalem wojennym i pamiątkowym

urodzony w roku 1841, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 23 marca 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 26 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Kleparowskiej l. 12 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 24 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Anastazja Drymko

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 23 marca b. r. przeżywszy lat 66.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 25 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Zielonej l. 57, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd krewnych i znajomych zaprasza się.

Lwów, dnia 24 marca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

Maniusia

najdroższe i najukochańsze jedyne dziecię

Kazimierza i Jadwigi Kirchnerów

usnęła w Panu dnia 23 marca 1904 r. w 2-giej wiośnie życia.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 25 marca 1904 r., o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Lindego l. 2, na cmentarz Janowski.

Lwów 24 marca 1904 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego